



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Kulinarna podróż
przez kontynenty**
| s. 4



**Nie zbudujemy przyszłości
bez znajomości przeszłości...**
| s. 5



**Tańce
pod gwiazdami**
| s. 6



Stomatologów jak na lekarstwo

PROBLEM: Młodzi dentyści nie chcą pracować na prowincji. Wolą pracę w renomowanych klinikach w dużych miastach. W rezultacie znalezienie w mniejszym mieście stomatologa, który przyjmuje nowych pacjentów, graniczy z cudem.

W naszym regionie najgorzej pod tym względem jest w Boguminie, gdzie problem urósł do takich rozmiarów, że sprawą zajęły się nawet władze miasta. Dentyści, którzy zechciałyby otworzyć w mieście gabinet, gotowe są pomóc w odnalezieniu odpowiedniego lokalu oraz zaferować mieszkanie. W liczącym 22 tys. mieszkańców Boguminie praktykę stomatologiczną prowadzi bowiem tylko siedmiu dentyistów, z czego troje jest w wieku emerytalnym, a czwarty ze względów zdrowotnych zawiesił działalność.

– Tylko w ciągu ostatnich pięciu lat czworo stomatologów w Boguminie pożegnało się z zawodem. Brakuje młodych dentyistów, bo dzisiaj mało kto chce pracować na prowincji. W rezultacie jestem najmłodszą przedstawicielką tego zawodu w naszym mieście – mówi 35-letnia stomatolog, Sylwia Vaverková, która pracuje w gabinecie dentystycznym w Boguminie-Skrzeczoni. W pracy spędza po dziewięć godzin dziennie. Więcej – m.in. ze względu na rodzinę – nie dałaby rady. – Codziennie odbieram telefony z pytaniami, czy zgodziłabym się przyjąć nowego pacjenta. Niestety, muszę odmawiać, bo w tej chwili mam zarejestrowanych już ok. 3,5 osób – wyjaśnia.

W takim mieście jak Bogumín odejście jednego dentyisty oznacza dla blisko 2 tys. pacjentów problem nie do rozwiązania. Miejscowi nie przyjmują kolejnych osób, dentyści trzeba szukać więc w okolicznych miastach, przy czym w większości przypadków sprawdza się zasada, że im większe miasto, tym łatwiej znaleźć stomatologa. – W Karwinie czasem ktoś jeszcze przyjmuje nowych pacjentów, ale niewielu jest takich dentyistów – mówi lekarz Stanisław Kowalski. Sam się jednak do nich nie zalicza. Tak jak we wszystkich profesjach również w stomatologii liczy się bowiem nazwisko. I chociaż dentyści nie chcą tego mówić głośno, znani i doświadczeni lekarze mają pacjentów pełne poczekalnie. Wiele zależy też od ich specjalizacji.

Lekarz-stomatolog Krystyna Jeżowicz uważa, że chociaż Czeski Cieszyn nie jest dużym miastem, gabinetów dentystycznych tu raczej nie brakuje. – Nas, dentyistów, jest tutaj trochę więcej dzięki temu, że część stomatologów wychowała własne dzieci na swoich następców. Starsi, wiadomo, nowych pacjentów raczej



FOT. MAREK SANTARIUS

Lekarz-stomatolog Krystyna Jeżowicz obawia się, że po odejściu jej pokolenia stomatologów w Czeskim Cieszynie będzie ze znalezieniem dentyisty krucho.

nie przyjmują, ale młodszy, owszem – przekonuje pani doktor, która należy do pokolenia dentyistów zbliżających się do wieku emerytalnego. – Zastanawiam się, co będzie, kiedy odejdzie nasza generacja stomatologów. Wtedy rzeczywiście może być krucho – przepowiada.

Rzecznik prasowy Czeskiej Izby Stomatologicznej dla Województwa Morawsko-Śląskiego, Radomír Otyčka, uważa, że problem braku stomatologów zwłaszcza w małych miastach nie jest wynikiem małej liczby przyjmowanych kandydatów na studia stomatologiczne, ale tym, że zamiast wracać na prowincję, młodzi dentyści wolą zostać w mieście uniwersyteckim. – Jakiś czas temu nasza Izba prowadziła działania prowadzące do podniesienia liczby studentów stomatologii na poszczególnych wydziałach medycznych. To się udało, w związku z czym sytuacja powoli się poprawia. Nie-

stety, nie dysponujemy żadnymi narzędziami, które regulowałyby liczbę dentyistów prowadzących praktykę w poszczególnych miastach – dodaje.

Według rzeczniczki Województwa Morawsko-Śląskiego, Petry Špornovej, ta rola należy do ubezpieczalni zdrowotnych, które mają obowiązek zapewnienia swoim klientom opieki medycznej w relatywnie niedługim czasie i niedaleko miejsca zamieszkania. – Problem braku stomatologów oraz ich wysokiego wieku dotyczy całego województwa morawsko-śląskiego. W związku z tym już w ub. roku Urząd Wojewódzki wszczął rozmowy z ubezpieczalniami zdrowotnymi w sprawie wprowadzenia bonifikat dla lekarzy brakujących specjalizacji. Rozmowy te będą kontynuowane – zapewnia rzeczniczka, dodając, że w podobnej sytuacji jak stomatolodzy znajdują się obecnie również lekarze rodzinni i pediatrzy.

Obecnie studia stomatologiczne można podejmować w Republice Czeskiej na pięciu uczelniach wyższych – w Pradze, Hradcu Kralowej, Pilźnie, Brnie i Ołomuńcu. Jak ustaliliśmy, w przyszłym roku akademickim na stomatologię na Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu ma zostać przyjętych 100 osób, czyli o 20 studentów więcej niż obecnie studiuje na pierwszym roku. Studia trwają pięć lat, po czym absolwent może już następnego dnia po otrzymaniu dyplomu otworzyć własny gabinet i rozpocząć praktykę dentystyczną na własny rachunek. Teoretycznie, bo w praktyce nikt tak nie robi i przez co najmniej rok lub dwa lata pracuje pod nadzorem bardziej doświadczonego dentyisty. W rezultacie więc zanim dzisiejsi maturzyści, którzy zdecydują się podjąć studia stomatologiczne, rozpoczną nabór pacjentów, upłynie co najmniej 7-8 lat.

BEATA SCHÖNWALD

**Następne posiedzenie
Rady Przedstawicieli
Kongresu Polaków
odbędzie się
19. 2. 2015**

ZDARZYŁO SIĘ

KONIEC GOTÓWKI W PUNKTACH SKUPU

Czeski rząd zrobił zdecydowany krok w kierunku zapobiegania kradzieżom metali i ich sprzedaży w punktach skupu. Minister środowiska, Richard Brabec, podpisał rozporządzenie, na podstawie którego punkty skupu nie będą mogły płacić za złom osobom fizycznym w gotówce. Przepis zacznie obowiązywać 1 marca. Wczoraj biuro prasowe resortu poinformowało, że dokument został już przekazany do Dziennika Ustaw.

Minister przyznał, że nowy przepis nie do końca rozwiązuje problem, trzeba będzie wprowadzić jeszcze zmiany w ustawie o odpadach. Konieczna jest dokładna definicja zapłaty bezgotówkowej, ponieważ na razie pracownicy punktów skupu będą mogli dowolnie ją interpretować i płacić dostawcom złomu na przykład bonami żywnościowymi. Nowelizacja ustawy o odpadach powinna ograniczyć zapłatę bezgotówkową do przelewu na rachunek, ewentualnie za pośrednictwem przekazu pocztowego.

Brabec dodał, że nie jest zwolnieniem całkowitego zakazu skupu złomu. Zdaniem ministra, porządni obywatele powinni nadal mieć możliwość zarobić trochę grosza dzięki sprzedaży makulatury czy złomu.

Ministerstwo zamierza kompleksowo zająć się segmentem skupu metali. – Liczba punktów skupu w przeliczeniu na liczbę mieszkańców jest u nas chyba najwyższa w Europie. Takiej liczby nie da się skutecznie kontrolować. Dlatego jednym z działań, które mają zapobiec kradzieżom metali, będzie zaostrzenie warunków, które będą musiały spełniać firmy, by otrzymać licencję. (dc)

POGODA

wtorek

środa



dzień: -1 do 3 °C
noc: -4 do -8 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: -3 do 1 °C
noc: -4 do -8 °C
wiatr: 0-3 m/s



9 771212 422027

1 5 0 1 4

KRÓTKO

RADNI
O INWESTYCJACH

KOSZARZYSKA (kor) – Na styczniowej sesji radni przygotowali plan inwestycji na rok 2015. Do najważniejszych zaliczyli remont pomieszczeń w przedszkolu, budowę nowego chodnika w centrum wioski i na cmentarzu komunalnym oraz naprawę wiat na przystankach autobusowych. Rozszerzono poza tym sieć dróg odśnieżanych zimą przez gminę o dwie drogi w osadach Milyrz i Psia Dolina. Rada Gminy zobowiązała też szefa komisji ds. mniejszości narodowych do przygotowania sprawozdania o sytuacji mniejszości w roku ubiegłym.

* * *

TO BYŁ ROK...

OSTRAWA (ep) – Wszystko, co działo się w mieście w roku 2014, można teraz znaleźć w wydanej właśnie publikacji „Ostrawskie kalendarium 2014”. Przegląd wydarzeń, fotografie i relacji wydał magistrat wraz z Archiwum Miasta Ostrawy. Na 103 stronach kalendarium znajdziemy informacje o wydarzeniach społecznych, politycznych, kulturalnych i sportowych. W roku 2014 Ostrawa była Europejskim Miastem Sportu, dlatego w publikacji nie mogło zabraknąć na przykład zdjęć i relacji z międzynarodowych sportowych wydarzeń, a na samej okładce – fotografii z Czeskiego Biegu Kobiet.

* * *

ZMIANY W RADZIE

OSTRAWA (dc) – Na ostatniej sesji Rady Miasta, która odbyła się w ub. tygodniu, doszło do zmian w jej składzie. Vladislav Koval z ANO 2011 zrezygnował z mandatu w związku z zarzutami korupcyjnymi. Z kolei Libor Grygar z ČSSD zrezygnował z pracy na rzecz miasta ze względu na stan zdrowia. Kovala zastąpi jego kolega partyjny Ivo Furmančík, następcą Grygara zostanie dopiero wybrany.

* * *

PIĘĆ TIRÓW POMOCY

KRAJ (wik) – Czeska organizacja humanitarna „Człowiek w potrzebie” wysłała w styczniu na wschodnią Ukrainę konwój humanitarny złożony z pięciu tirów. Samochody przewiozły do Donbasu 100 ton ładunku – około 50 ton pokrycia dachowego, około 50 ton ubrań oraz mniejsze ilości naczyń i apteczek. Ambasada Republiki Czeskiej w Warszawie przy współpracy z polskimi urzędami (w szczególności z urzędem celnym) zapewniła szybki przebieg formalności związanych z odprawą celną i przekroczeniem polsko-ukraińskiej granicy w drodze tam i z powrotem. Konwój z transportem szczęśliwie pokonał trasę z Ostrawy do Słowińska. Jego uczestnicy przekazali Ukraincom pomoc humanitarną, obejrzeni też dzielnicę miasta zniszczone podczas działań wojennych.

* * *

MOST DO NAPRAWY

KARWINA (ep) – Na żelbetonowym moście w Darkowie już od dziesięciu lat występują problemy z oświetleniem. W tym roku most czeka się naprawy. Miasto niedawno zleciło przeprowadzenie ekspertyzy, która wykazała, że problem to uszkodzona instalacja elektryczna, do której doszło przy remoncie mostu. Na razie Służby Techniczne jeżdżą do mostu niemal codziennie, likwidując zwarcia, do których dochodzi nie tylko na samym moście, ale także w jego pobliżu. Remont zacznie się w marcu.

Stare Miasto krytykuje ratusz

Radni Karwiny uchwalili pod koniec ub. tygodnia instrukcje dotyczące opracowania nowego planu zagospodarowania przestrzennego. Aktywiści ze Starego Miasta są rozgoryczeni – nie podoba im się, że to otwiera drogę do wprowadzenia ograniczeń budowlanych w ich dzielnicy, pod którą OKD zamierza w przyszłości wydobywać węgiel. W sytuacji, gdy przeżywająca ciężkie czasy spółka węglowa od przeszło dwóch lat nie wykupuje domów w Starym Mieście, mieszkańcy nie widzą powodu, by dostosowywać plan do jej potrzeb.

– Z naszej strony wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Ta część Karwiny od czterdziestu lat jest traktowana jako przestrzeń do wydobywania węgla są częścią państwowych zasobów materialnych. Dlatego, opracowując nowy plan zagospodarowania przestrzennego, który jest konieczny dla rozwoju miasta, musimy to brać pod uwagę – powiedziała naszej gazecie rzeczniczka Magistratu, Šárka Swiderová. Dodała, że uchwalenie instrukcji do planu nie jest równoznaczne z rozpoczęciem eksploatacji ani też z natychmiastowym wprowadzeniem ograniczeń budowlanych. – OKD nie spełniła jeszcze szeregu warunków, by móc rozpocząć eksploatację – podkreśliła Swiderová.

Monika Heisigová ze stowarzyszenia obywatelskiego Karwiniacy Przeciwko Wydobywaniu Węgla sięga po ten sam argument, broniąc racji mieszkańców dzielnicy. Zwraca uwagę, że spółka węglowa nie ma jeszcze nawet gotowej analizy wpływów na środowisko (EIA). – OKD jest w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej, ogranicza wydobywanie i zwalnia pracowników. Nie rozumiem, dlaczego mieszkańcy Starego Miasta, którzy musieli już znieść wiele przykrości z powodu eksploatacji, mają być dodatkowo narażeni na ograniczenia w dysponowaniu swoimi nieruchomościami. Ograniczenia budowlane zabronią ludziom w remontowaniu domów, przez co te będą traciły na wartości. Miasto gra na korzyść OKD, nie bacząc na to, że bez powodu naraża na straty własnych mieszkańców – nie szczędzi krytyki aktywistka.

O tym, że sytuacja jest niewesoła, mówi również Roman Sznepka z zarządu Miejsowego Koła PZKO. Działaczom nie udało się do tej pory do-



Fot. BEATA SCHONWALD

Losy Domu PZKO w Starym Mieście ciągle nie są rozstrzygnięte.

prowadzić do końca negocjacji z OKD dotyczących sprzedaży budynku i wybudowania nowego, a w niejasnej sytuacji Domu nie da się remontować. – Sytuacja jest patowa. Żyjemy w totalnej niepewności. W dodatku warunki są tu coraz gorsze, dzielnica się wyludnia, nie ma już tu żadnej infrastruktury – powiedział Sznepka naszej redakcji.

Po stronie staromieszczan opowiedział się na

sesji radny KDU-CSL, Ondřej Brdičko. Wystąpił z postulatem, by części dotyczące wydobywania wykreślić z projektu planu zagospodarowania przestrzennego, ponieważ ze względu na sytuację w OKD należałoby raz jeszcze zastanowić się nad stanowiskiem miasta w tej sprawie. Większość radnych zagłosowała jednak za pierwotną wersją.

DANUTA CHLUP

Zderzenie ze słupem



Fot. ARC

Dwa samochody osobowe wzięły udział w sobotnim wypadku w Hawierzowie. Na skrzyżowaniu ulic Angielskiej oraz M. Pujmanovej jeden z samochodów nie ustąpił pierwszeństwa. W efekcie pojazdy zderzyły się ze sobą, a jeden z nich „wylądował” na słupie. Obaj kierowcy wyszli wprawdzie z wypadku bez szwanku, niemniej pasażer jednego z samochodów doznał ciężkich obrażeń. Uczestników wypadku strażacy musieli za pomocą specjalistycznego sprzętu wydostać z samochodów, ponieważ pojazdy były bardzo uszkodzone. (ep)

Zmiany przed dworcem

Remont dworca w Trzyńcu wymusił przejściowe zmiany w ruchu drogowym. Na ulicy Dworcowej, która jest główną drogą wjazdową do miasta od strony Czeskiego Cieszyna, od wczoraj są zwężone pasy ruchu i ograniczona prędkość do 30 km w godz. Wprowadzono również zakaz wyprzedzania i przesunięto przystanki autobusowe. Kolejne zmiany dotyczą pieszych. Chodnik prowadzący wzdłuż ul. Dworcowej będzie

zlikwidowany, pieszym będzie służył tymczasowy chodnik, oddzielony od drogi prowizorycznym ogrodzeniem. Kierownictwo ratusza przewiduje, że w godzinach szczytu mogą tworzyć się korki. – Zmiany będą obowiązywały najdłużej do 30 czerwca. Dotyczą odcinka o długości ok. 300 metrów w pobliżu remontowanego budynku dworcowego – poinformowała rzeczniczka Urzędu Miasta, Šárka Szlaurová. (dc)

Osiem komitetów

W obecnej kadencji w Czeskim Cieszynie nie ulegnie zmianie liczba komitetów, które są organami doradczymi Zarządu Miasta Czeskiego Cieszyna. Będzie ich nadal osiem. Na styczniowym posiedzeniu członkowie Zarządu podjęli jednak decyzję o rozszerzeniu kompetencji komitetu historycznego, zajmującego się głównie nadzorowaniem pracy miejskiego kronikarza. Obecnie będzie on zajmował

się także informacjami dla mediów i mieszkańcy miasta. Co ważne, w komitecie będą pracować także przedstawiciele ratuszowej opozycji.

Na czele komitetu ds. ochrony środowiska stoi Tomáš Peřina, edukacji oraz historii – Milan Pecka. Szefem komitetu ds. kultury będzie Boleslav Slovák, sportu – Ladislav Langner, komitetów socjalnego oraz prewencji przestępczości zaś Jan Czudek. (kor)

100 tysięcy na »Gorola«

Jabłonkowscy radni uchwalili budżet miasta na bieżący rok. Miasto będzie gospodarować kwotą 13 mln koron. Rajcy postanowili wydzielić w budżecie dotację dla miejscowych organizacji.

Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego może liczyć na dofinansowanie w kwocie

100 tys. koron na 68. Gorolski Święto. Z kolei na konto Klubu Sportowego Spartak Jablunków wpłyną dotacje w wysokości 575 tys. koron, które działacze sportowi przeznaczają na dofinansowanie imprez i inicjatyw organizowanych z myślą o promowaniu sportu wśród dzieci i młodzieży. (kor)

Czas na Ogrodową...

Wojewódzki Urząd Pracy w Ostrawie jeszcze w tym roku zmieni siedzibę. Będzie to ulica Ogrodowa. Nowy budynek ma rozwiązać problem niewystarczającej liczby pomieszczeń i złych warunków, pomoże również skupić w jednym miejscu rozsiane po mieście oddziały. – Na parterze klientów będą mogli załatwiać sprawy do-

tyczące przekwalifikowania się, a na piętrze urzędnicy przyjmować będą klientów w poradni dla bezrobotnych i realizować działania polityki zatrudnienia i badania rynku pracy, na wyższych piętrach znajdować będą się także biura kierownictwa – wyjaśnił Pavel Zdražila z Wojewódzkiego Urzędu Pracy. (ep)

Wirusy atakują

W regionie mnożą się przypadki wirusowego zakażenia przewodu pokarmowego, wywołanego przez rotawirusy i norowirusy. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Ostrawie do końca ub. tygodnia miała informacje o 91 przypadkach. Ze względu na to, że wielu chorych w ogóle nie zgłasza się do lekarza, ta liczba to tylko przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. – Do nas trafiają przede wszystkim informacje o chorych w domach opieki społecznej czy też na oddziałach łóżkowych szpitali. Większość osób, które chorują w domu, w ogóle nie szuka pomocy medycznej, ponieważ choroba szybko mija. Do lekarza trafiają tylko ciężkie przypadki, ludzie starzy lub małe dzieci – mówi epidemiolog Irena Martinek.

Na oddziale zakaźnym Szpitala z Polikliniki w Hawierzowie, który obejmuje swym zasięgiem cały powiat karwiński i frydecko-mistecki, wczoraj leżały dwie osoby z zakaże-

niem wywołanym przez norowirusy. Obie trafiły tam z oddziału chorób wewnętrznych szpitala w Karwinie-Raju. – Tam leczyły się na inne schorzenia. Na nasz oddział zostały przeniesione dlatego, by nie zaraziły innych pacjentów – powiedział „Głosowi Ludu” ordynator oddziału zakaźnego, Ivo Mifek. Dodął, że norowirusy są mniej znane od rotawirusów i w związku z tym nie tylko lekarze rodzinni, ale też placówki szpitalne nie zawsze przeprowadzają badania na ich obecność. – To znaczy, że chorych może być więcej – wyjaśnił lekarz.

Główne objawy wirusowego zakażenia przewodu pokarmowego, zwanego potocznie grypą żołądkową, to biegunka i wymioty. Chorzy nie mają gorączki, najwyżej lekko podwyższoną temperaturę. Osoby dotknięte chorobą powinny pamiętać o przyjmowaniu dostatecznej ilości płynów, by zapobiec odwodnieniu organizmu. – Objawy utrzy-

mują się od jednego do trzech dni, natomiast u osób starszych, małych dzieci lub pacjentów w szpitalach mogą się przedłużyć do 4-6 dni. Choroba łatwo się przenosi, chory może zarazić innych przez co najmniej pięć dni od jej wystąpienia. Nawet wtedy, gdy nie ma już objawów choroby, wirusy mogą się przedostać z jego rąk do przygotowywanych pokarmów, które nie są poddawane obróbce termicznej. Dlatego niezmiernie ważne jest konsekwentne mycie i dezynfekcja rąk – podkreśliła Irena Martinek. W przypadku, gdy w domu jest chory, który wymiotuje, trzeba pamiętać o wietrzeniu łazienki, a także o takim na pozór drobiazgu, jak zamykanie kłapy deski sedesowej przed spuszczeniem wody. – W przeciwnym razie wirusy z wymiocin przedostają się w postaci aerozolu do powietrza i inne osoby korzystające z łazienki mogą się zarazić – tłumaczy epidemiolog. (dc)

Powroty w internecie

Polacy chcący wrócić do kraju mogą skorzystać z serwisu Powroty.gov.pl. Znajdą informacje o formalnościach, które będą musieli załatwić przed i po powrocie do kraju oraz porady dotyczące zakładania działalności gospodarczej, finansów osobistych czy świadczeń społecznych. Pytania można skierować do zespołu ekspertów – mejlowo lub telefonicznie. – Zadaniem serwisu jest ułatwienie powrotu do Polski i zadowolenia się w starym lub nowym miejscu zamieszkania tym Polakom, którzy zdecydowali się opuścić kraj

emigracji bądź też rozważają taką możliwość – podkreśla w rozmowie z Polską Agencją Prasowa redaktor serwisu Powroty.gov.pl, Agnieszka Juźwiuk.

W serwisie osoby powracające z pracy za granicą mogą znaleźć pakiet podstawowych informacji, związanych z praktycznymi aspektami rejestracji w urzędzie pracy czy formalnościami dotyczącymi prawa do zasiłku lub jego transferu z zagranicy. Serwis zawiera bazę wiedzy o formalnościach przed i po powrocie do kraju oraz o działalności gospo-

darczej, podatkach, finansach osobistych, rodzinie, zdrowiu, świadczeniach społecznych.

Na portalu można dowiedzieć się na przykład, jak potwierdzić w kraju kwalifikacje zawodowe uzyskane za granicą czy pozyskać źródła finansowania dla nowego przedsięwzięcia. Gdy osoba planująca powrót nie znajdzie poszukiwanych informacji na stronie internetowej, może zadać pytanie indywidualnie dzwoniąc pod numer 19524 (numer infolinii dla połączeń zagranicznych: +48 22 19524). (PAP)

NADZWYCZAJNA OFERTA DLA DZIECI I STUDENTÓW

Pozwiedzają za złotówkę

Rodziny, które wybiorą się do któregoś z dużych miast Polski, będą mogły skorzystać z oferty muzeów narodowych, za dzieci do lat 16. i studentów płacąc jedynie złotówkę. Polskie Ministerstwo Kultury właśnie wprowadza w życie program „Kultura Dostępna” i muzealną ofertę ze wstępem za złotówkę dla dzieci – ten pomysł starał się zrealizować już poprzedni minister kultury, Bogdan Zdrojewski.

Warszawa, Kraków, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Kielce, Poznań – to właśnie miasta, w których uczniowie i studenci do 26. roku życia mogą zwiedzać muzea narodowe za

złotówkę. Do rozpoczynającego się 1 lutego programu przyłączyły się też inne instytucje, m.in. Łazienki Królewskie w Warszawie, Muzeum Łowictwa i Jeździectwa w Warszawie, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie i Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.

– W ostatnich latach w wielu polskich muzeach przeprowadzono prace konserwatorskie i remonty, teraz nadszedł czas na umożliwienie szerszego korzystania z ich oferty. Drogie bilety wstępu wykluczają z uczestnictwa w wielu wy-

darzeniach dzieci i młodzież oraz inne mniej uprzywilejowane grupy odbiorców. Dlatego szukam sposobów, by wszyscy, którzy interesują się kulturą, mogli do niej dotrzeć bez ponoszenia wysokich kosztów – wyjaśnia minister kultury i dziedzictwa narodowego, Małgorzata Omilanowska. – Jeden dzień w tygodniu, w którym wejście do muzeów jest darmowe, bilet za złotówkę dla dzieci, lekcje muzealne dla szkół czy specjalne projekty edukacyjne dla młodzieży: to wszystko już ma miejsce. Należy tylko dbać o to, żeby ta oferta stale była poszerzana – dodaje pani minister. (ep)

Przepis na wytrwanie

Po raz kolejny w Krajowym Tygodniu Małżeństw można będzie wziąć udział także w Trzyńcu. Impreza, która potrwa od 9 do 15 lutego, zainaugurowana zostanie w kinie Kosmos. Rozpocznie się od spotkania pod nazwą „Jak być w związku, który przetrwa” oraz ogłoszenia zwycięzcy w nietypowym konkursie, który ogłosił Wydział Socjalny trzyńskiego magistratu. W ramach konkursu po nazwą „Przepis na szczęśliwe małżeństwo” można było przysłać

swój „przepis”, radę, w której małżonkowie opisują, co robią, by ich małżeństwo było szczęśliwe. Można było dołączyć również fotografię ze wspólnego życia lub ze ślubu.

Oprócz spotkania z doradcami małżeńskimi, dyskusji na temat małżeństwa z miejscowymi politykami i innymi ciekawymi tematami, przygotowano na cały tydzień na przykład praktyczne informacje dla narzeczonych o zawieraniu ślubu, randkę – wieczór z muzyką dla par małżeń-

skich w Domu Zborowym „Hutnik” czy walentynkową ofertę w ośrodku STARS (romantyczne pływanie ze świeczkami, sauna dla zakochanych itp.). Przez cały luty w Bibliotece Miejskiej będzie też można obejrzeć wyjątkową wystawę „Pobraliśmy się na Śląsku Cieszyńskim”, na której prezentowane będą fotografie ślubne par z naszego regionu. W przyszłym miesiącu ruszą również spotkania na temat małżeństwa w trzyńskich szkołach podstawowych. (ep)

Rok Teatru Polskiego

Światowy Kongres Badaczy Teatru Polskiego, spektakle, a także wykłady i publikacje dotyczące polskiego teatru to tylko wybrane przedsięwzięcia, jakie w 2015 r. planuje polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach obchodzonego Roku Teatru

Polskiego. W 2015 r. przypada wiele ważnych rocznic związanych z historią polskiego

teatru: 250 lat istnienia teatru publicznego oraz działalności Teatru Narodowego – czwartej najstarszej sceny narodowej Europy, a także dwie rocznice urodzin wybitnych twórców teatralnych: 130. rocznica urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego” i 100. rocznica urodzin Tadeusza Kantora.

Z ich okazji odbędą się m.in. Modułowe Dni Teatru Polskiego, czyli interaktywny cykl wykładów, warsztatów i prezentacji wideo przygotowany z myślą o zagranicznych środowiskach akademickich i teatralnych. Ważnym wydarzeniem Roku Teatru Polskiego

będzie także zaplanowany na wrzesień Światowy Kongres Badaczy Teatru Polskiego z udziałem wybitnych znawców teatru z zagranicy.

Z kolei przygotowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie prezentacja eksperymentalnych fotografii Witkacego pt. „Witkacy. Fotografie” będzie pokazywana na świecie dzięki polskim placówkom zagranicznym. (wik)



**250 LAT
TEATRU
PUBLICZNEGO
W POLSCE**

Dorzuć się do zbiórki

Do ośrodków Adra w Karwinie i Hawierzowie można przynosić produkty spożywcze, które następnie powędrują do ukraińskiego Mukaczewa. Zbiórka żywności trwa do 18 lutego w sklepach charytatywnych Adry: w Hawierzowie-Mieście oraz Szumbarku, w Karwinie-Raju i Nowym Mieście. Każdy, kto chce pomóc mieszkańcom ogarniętej wojną

Ukrainy, może do sklepików przynieść takie produkty, jak makaron, cukier, mąka, ryż, fasola, konserwy, suszone mleko, dżemy czy jakiegokolwiek inne produkty z datą spożycia kończącą się nie wcześniej niż za trzy miesiące. Żywność do zbiórki przyjmowana będzie w sklepach Adry w dni powszednie w godzinach 9.00-17.00, a w piątki tylko do 15.00. (ep)

Przedszkole w Trzyńcu



Fot. BEATA SCHÖNWALD

W sobotnim dodatku poświęconym polskim przedszkolom przez pomyłkę zamieściliśmy niewłaściwe zdjęcie obok informacji o placówce przy ul. SNP w Trzyńcu. W rzeczywistości przedszkole wygląda tak, jak na powyższym zdjęciu. Za błąd przepraszamy.

Ferie z Książnicą

Książnica Cieszyńska zaprasza w swoje progi w najbliższych dniach. Podczas ferii, od 4 do 13 lutego, instytucja urządza cykl warsztatów i pokazów poświęconych dziejom książki, kulturze piśmienniczej i historii naszego regionu. Podczas zajęć ich uczestnicy będą mogli na własne oczy obejrzeć zabytkowe rękopisy i druki ze zbiorów Książnicy, a także dowiedzieć się, jak można korzystać z bogatych zbiorów tej zabytkowej biblioteki.

Pierwsze spotkanie ze starymi książkami odbędzie się już jutro, w

środek 4 lutego. Będzie ono, tak samo jak dwa kolejne spotkania w tym tygodniu, poświęcone samej Książnicy Cieszyńskiej i jej zbiorom. W przyszłym tygodniu natomiast młodzi bibliofile będą mogli wziąć udział w warsztatach „Od pergaminu do e-booka”, „Warsztaty kaligrafii, czyli sztuka pięknego pisania”, „Ekslibrisy i dedykacje w teorii oraz praktyce”, „Szlachta cieszyńska – tajemnice warsztatu heraldyka i genealogia” oraz „Konserwacja dawnej książki” (kor)

Nie zbudujemy przyszłości bez znajomości przeszłości...

Stare powiedzenie mówi: „Jak ostatki, to ostatki, niech się trzęsą babskie zadki”. I rzeczywiście, dawniej zamężne kobiety przez trzy dni szalały w karczmach – mówiła w Domu PZKO w Mostach koło Jabłonkowa Małgorzata Kiereś, kierownik Muzeum Beskidzkiego w Wiśle. W sobotę odbyły się tam kolejne „górolski posiały”.

Tym razem ich tematem były ostatki, czyli trzy dni będące finałem mięsopustnej biesiady. Prelekcję na ten temat wygłosiła właśnie Małgorzata Kiereś. Z kolei ostatkowe zabawy, tańce i zwyczaje zaprezentowały Zespół „Oldrzychowice” z Oldrzychowic oraz Zespół „Istebna” z Istebnej. Impreza została zorganizowana w ramach projektu „Żywe lekcje tradycji – zachowanie wspólnego dziedzictwa kulturowego górali śląskich na pograniczu polsko-czeskim” i była ostatnią, jaką mostecy PZKO-wcy przygotowali wspólnie z powiatem cieszyńskim. Jej gośćmi byli tym razem m.in. członkowie grupy śpiewaczej „Nadolzianie” z Kaczyc.

– Mamy sporo do powiedzenia na temat naszej kultury, tradycji, naszych rodów i przez cały rok staraliśmy się tę wiedzę prezentować – mówił, otwierając spotkanie Andrzej Niedoba, prezes Miejsowego Koła PZKO w Mostach koło Jabłonkowa.

Przypomniał, że w ramach transgranicznego projektu odbyło się 15 „żywych lekcji tradycji”, dziewięć zorganizowano w Muzeum Beskidzkim w Wiśle, a sześć w Domu PZKO w Mostach. Nadrzędnym celem tych spotkań było przybliżenie i spopularyzowanie najpiękniejszych wartości góralskiej kultury, której bogactwo jest częścią życia górali do dziś. Mosteckie „posiały” poświęcone były zielonym świątkom na polsko-czeskim pograniczu, tutejszej kulturze ludowej i tanecznej, tradycjom scenicznym, strojowi góralskiemu, rzemiosłu artystycznemu i – na finał – ostatkom.

– Popielec wypada w tym roku 18 lutego, do ostatków mamy więc jeszcze dwa tygodnie. Za to w poniedziałek obchodzić będziemy święto Matki Boskiej Gromnicznej, a to znaczy, że połowa zimy za nami. Według ludowych prognoz, jeżeli tego dnia jest za oknem pięknie, czeka nas jeszcze sześć tygodni zimy. Ale przecież również ona ma swoje uroki – mówił Andrzej Niedoba.

BOGACI TRADYCJĄ

Rozpoczynając prezentację zwyczajów i obrzędów okresu mięsopustnego Małgorzata Kiereś zaskoczyła wszystkich niespodziewanym pytaniem. – Zastanawiałam się, czy spotkalibyśmy się dzisiaj, gdyby nie przygotowany projekt. Czy do tego,



Sobotnie „posiały” prowadzili Małgorzata Kiereś i Andrzej Niedoba.

byśmy się spotkali, potrzebny jest uniorny projekt? – pytała i od razu odpowiedziała. – Rzeczywiście, napisaliśmy ten projekt po to tylko, by się ze sobą spotkać. Ale powstał on również dlatego, że jesteśmy bogaci naszą tradycją, a wybraliśmy z niej te elementy, które są dla nas ważne, bo pamiętajmy, że tradycja jest dynamiczna i pozostaje taką, jakiej ludzie chcą i potrzebują. I to jest w niej najpiękniejsze – przekonywała Kiereś.

Badaczka beskidzkiej kultury ludowej przypomniała, że w cyklu dorocznej obrzędowości czas po Trzech Królach do Środy Popielcowej nazywany był mięsopustem.

– Przypomnijmy to słowo, bo tej nazwy dziś już się nie używa. Dawniej ludzie powiadali, że mamy mięsopust, dzisiaj powiadają, że mamy karnawał. Ja zaś opowiem o kilku elementach, które ten czas wypełniają. W mięsopuście mamy bowiem wyraźnie dwie grupy zwyczajów. Jedna związana ze świętami Matki Bożej Gromnicznej, św. Błażeja, św. Agaty i św. Doroty, natomiast druga grupa zwyczajów wiąże się z tradycją muzyk gazdowskich w karczmach – mówiła Kiereś.

Ponadczasowym zwyczajem charakterystycznym dla społeczności katolickich jest przede wszystkim święcenie gromnicy, wody i chleba 2 lutego, kiedy w liturgii kościoła kato-

lickiego przypada święto Ofiarowania Pańskiego. Świeca gromniczna musi być przy tym gruba, żółta i jedna na całe życie. A święci się ją po to, by włożyć zapaloną w ręce zmarłego. Dawniej w dniu Matki Bożej Gromnicznej górale z zapaloną gromnicą chodzili też wokół swych domów i zagrod. Wstawiano ją również do okien lub drzwi, gdy nadchodziły gwałtowne burze. – Ludzie wierzyli bowiem, że potrafi odpędzać gromy i burze. Przede wszystkim jednak gromniczka miała pomagać w chwili śmierci – mówiła Kiereś. – Co jeszcze ciekawe, w tradycji ludowej naszych górali gromnica zawsze symbolizowała siłę i moc odpędzania wilków od siedzib ludzkich i motyw ten bardzo często wykorzystywano w malarstwie na szkle. Twórcy ludowi ukazywali Matkę Boską Gromniczną w białej szacie, z wielką świecą-gromniczką w ręce, odpędzającą watahy wilków – dodała.

Innym ciekawym zwyczajem związanym z dniem św. Błażeja jest praktyka przewiązywania czerwoną wstążeczką dwóch świeczek i przekładania ich do szyi. Zabieg ten ma zapobiegać chorobom gardła, ponieważ św. Błażej jest patronem cierpiących na gardło. Inną ciekawostką jest fakt, iż w tym dniu świeciło się jabłko, które także pomagały przy bólach gardła i krtani. Z kolei w

dniu św. Agaty w społecznościach katolickich święcone były sól i chleb. Uważano bowiem, że odrobina soli i chleba św. Agaty rzucona do ognia ugasi każdy pożar. Poświęcony w tym dniu chleb miał pomagać również góralom uporać się z kobiecymi schorzeniami.

– Trzeba także wspomnieć o św. Dorocie. Nie wiem, czy w Mostach Dorota chodziła i czy ktoś ją spotkał, ale bywała w Bystrzycy, Jabłonkowie, Bukowcu i Oldrzychowicach. Zwyczaj ten zanikł bardzo wcześnie, ale został opisany przez Jana Tacinę. Jego zdaniem tekst o św. Dorocie, która poczciwego żywota była, napisał Adam Sikora z Jabłonkowa – mówiła Kiereś.

DLACZEGO CIĄGNĘŁY KŁOCY?

Druga grupa mięsopustnych zwyczajów wiąże się z tradycją muzyk gazdowskich w karczmach, gdzie dawniej tańczono i skakano na urodzaj oraz karano niezamężne kobiety. Te tradycje przedstawił w widowisku „Ostatki” Zespół „Oldrzychowice” z Oldrzychowic. Brawurowy występ nagrodzono burzliwymi brawami. Z kolei ostatkowe szkubaczki, czyli zespołowe darcie pierza, które często łączono z muzyką, zaprezentował Zespół „Istebna” z Istebnej. Prezentując grupę Małgorzata Kiereś przypomniała, że w ubiegłym roku artyści z Trójwsi Beskidzkiej przez miesiąc przebywali w Australii.

– Cóż można powiedzieć o Australii. W skrócie, w pierony daleko i okropnie ciepło. Okazuje się jednak, że można tam polecieć, potańcować i jeszcze im się to podoba. Usłyszeliśmy też, że jesteśmy pierwszym zespołem, który w komplecie wrócił do Polski. Okazuje się więc, że na naszych groniach jest nam tak dobrze, że zawsze tutaj wracamy – żartował Tadeusz Papierzyński, kierownik Zespołu „Istebna”.

Kierowniczka Muzeum Beskidzkiego w Wiśle przypomniała z kolei, iż spośród 26 haseł związanych z Łukiem Karpat, w Beskidzie Śląskim badacze odnotowali sześć charakterystycznych sytuacji kulturowych. Są to Tłusty Czwartek, Ostatki, tańce na urodzaj, skoki na urodzaj, ciągnięcie kłoca i uczta. Podczas sobotniego wieczoru zebrani dowiedzieli się m.in., na czym polegało słynne ciągnięcie kłoca.

– Dawniej ostatkowa zabawa była czasem publicznego osądu i karania niezamężnych kobiet. Babom, które nie chciały się wydać, na takiej muzyce po prostu przywiązywano do nogi drewniany kłoc i gnało się je na pierwszy lepszy groń. Po takiej próbie baba od razu brała se chłopca – żartowała Małgorzata Kiereś, dodając, że mięsopust zawsze był czasem swobody, który nie był obwarowany normami świątecznego zachowania, a w ostatki w karczmach rzeczywiście dominowały kobiety.

– Wszystko dlatego, że właśnie wtedy, raz do roku, kobieta mogła robić, co chciała. Mogła na przykład pójść do karczmy – czego przez resztę roku nie było jej wolno – i tam przez trzy dni się bawić. A mężczyzna nie mógł powiedzieć jej nic złego, bo ona od własnej kultury dostała wolne – tłumaczyła Kiereś.

Podczas takich ostatkowych zabaw stoły wypełniały się zaś ostatnimi tłustymi posiłkami ze słynną świńską głową na czele. Wszystkich tych smakochłopców mogli oczywiście skosztować uczestnicy sobotnich „posiały”.

NIE WARTOŚCIUJMY TRADYCJI

Kończąc prelekcję kierowniczka Muzeum Beskidzkiego w Wiśle podkreśliła, iż nie znając swojej przeszłości nie jesteśmy w stanie budować przyszłości. Nie mamy wówczas punktu odniesienia i miejsca do którego możemy wrócić.

– Najlepiej gdy dziedzictwo po przodkach jest w nas i w przedmiotach, które nas otaczają. Tradycji nie powinniśmy jednak wartościować. Od pewnego czasu na ziemi cieszyńskiej funkcjonuje na przykład nowa tradycja wymyślona przez znanego wszystkim Kazika Nędzę Urbasia, mianowicie pogrzeb basów. Oczywiście symboliczne pożegnanie muzyki i wprowadzenie ciszy, która następuje w okresie postu, jest koniecznością, ale trzeba też pamiętać, że chowanie basów nie występowało na ziemi cieszyńskiej wszędzie. Kazik Urbaś przygotował jednak imprezę więziotwórczą, która łączy muzykantów. Wszyscy mogą wpaść, pośpiewać, potańczyć i to jest najpiękniejszy wymiar stworzonego przez niego koncertu – mówiła Kiereś.

WITOLD KOŹDŃ



Zespół „Oldrzychowice” zaprezentował ostatkowe zabawy, m.in. dawny zwyczaj ciągnięcia kłoca.

Zdjęcia: WITOLD KOŹDŃ

Kulinarna podróż przez kontynenty

Dlaczego peruwiańscy Indianie żują liście koki, jak wygląda największe targowisko świata i czym różni się japońskie sushi od sushumi – odpowiadzi m.in. na te pytania poznali uczestnicy pierwszego w tym roku spotkania z cyklu „Podróże dalekie i bliskie”.

W piątkowy wieczór w filii Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlíčka zebrało się blisko 30 osób. Bohater prelekcji – Zygmunt Rakowski – zabrał wszystkich w kulinarną podróż po Ameryce i Azji, opowiadając, co jadają inne narody.

– Zaczniemy od ziemniaka. Historia tej pospolitej, europejskiej rośliny zaczęła się u Inków w Peru. Indianie hodowali ziemniaki na tarasach usytuowanych na andyjskich zboczach. Znali zaś aż dwa tysiące gatunków ziemniaków i 400 gatunków kukurydzy – mówił Rakowski, który wyjaśnił także zebranym, do czego służą liście koki, które Indianie żują całymi dniami.

– Dlaczego to robią? Oczywiście nie dla kokainy, której w liściach koki są śladowe ilości. Koka zawiera za to około 50 pierwiastków i innych substancji potrzebnych człowiekowi do życia. Indianie, żyjący na wysokości 4 czy 5 tysięcy metrów nad poziomem morza, nie mają tych minerałów w pożywieniu, dlatego pożywiają je z liści koki. Oczywiście potrzebują też białka, dlatego hodują... świnki morskie. One są bardzo wdzięczne w hodowli, ponieważ błyskawicznie się rozmnażają, a ich mięso smaku-



Prelekcji Zygmunta Rakowskiego wysłuchało blisko 30 osób.

je całkiem normalnie, choć ma też dużo drobnych kosteczek. Jest więc co obierać – żartował Rakowski, który odwiedził m.in. targowisko w stolicy Meksyku.

– To największy targ warzyw świata. Składa się z 5514 stoisk pod jednym dachem. Jest tak duży, że tamtejsze uliczki muszą być ponumerowane. W jednym kierunku mają oznaczenia rzymskie, w drugim arabskie, inaczej można by się zgubić – opowiadał Rakowski, który pokazał również zebranym, jak wygląda targowisko w Aleppo w Syrii.

– Tamtejszy targ w dużej części także jest pod dachem, a oferuje bardzo wiele egzotycznych rzeczy, nawet coś z wielbłąda. Można też skosztować tamtejszej baraniny i jagnięciny, choć przyznam, że znam lepsze rzeczy – stwierdził Rakowski, po czym zaprezentował zebranym zdjęcie z Japonii.

– Skoro jesteśmy w Japonii, musimy powiedzieć o rybach, bo oni zjadają ich ogromne ilości. Na japońskich wyspach masowe jest zwłaszcza spożycie tuńczyka. 80 procent światowych połowów tuńczyka trafia właśnie na

japoński rynek – mówił podróżnik, który miał okazję odwiedzić typową aukcję tuńczyków. To wydarzenie ma niezwykle egzotyczny przebieg, o czym zebrani mogli się przekonać, oglądając kilkuminutowy film.

– Bardzo rzadki tuńczyk błękitny osiąga zawrotne ceny dochodzące czasem do 520 euro za kilogram. Za to za kilogram normalnego tuńczyka zapłacimy kilka dolarów. Japończycy jedzą te ryby pod różnymi postaciami, ale najczęściej na surowo. Co ciekawe, tuńczyk to ryba ciepłokrwista, która ma temperaturę wyższą od

temperatury wody – tłumaczył.

Rakowski pokazał też, jak wygląda jedno z najbardziej spektakularnych stworzeń spożywanych przez człowieka, czyli ryba o wdzięczniejszej nazwie takifugu. Oficjalny zakaz jej spożywania ma cesarz Japonii, a chcąc zabrać się za przyrządzenie takifugu, trzeba przejść wielomiesięczny kurs i otrzymać certyfikat. – Mimo to, jedząc tę rybę zginęła już w Japonii cała masa ludzi. Wszystko dlatego w jej narządach płciowych i wątrobie gromadzi się toksyna, na którą nie ma antidotum. Podczas usuwania tych organów kucharze muszą więc zachować szczególną ostrożność, by nie pękły i nie zatruiły mięsa. Nie wiem, czy ta ryba jest smaczna, ale na pewno przy jej jedzeniu będzie dużo adrenaliny – żartował Rakowski.

Okazuje się, że przeciwieństwem Japończyków są Tybetańczycy, którzy ryb nie jedzą wogóle. – W Tybecie płyną piękne rzeki, ale w gruncie rzeczy są to cmentarze. Ciało zmarłego przywozi się tam bowiem nad rzekę, kapłani cwiartują je na drobne kawałki i rzucają rybom na pożarcie. Dlatego żaden Tybetańczyk nawet nie spojrzy na rybę na talerzu – przyznał Rakowski, który wyjaśnił też gościom wieczoru, czym różni się targowisko chińskie od targowiska japońskiego. – O ile o Japończykach mówi się, że jedzą wszystko, co się rusza w morzu, o tyle o Chińczykach powiada się, że jedzą wszystko, co się rusza. I dlatego chiński targ jest jeszcze bogatszy od japońskiego – tłumaczył. – A dostać tam można rzeczywiście dosłownie wszystko. Na przykład pozbawionego skóry węża, którego oprawia się na oczach klienta – opowiadał.

WITOLD KOZDŃ

Bogata oferta dla uczniów i pedagogów

Dwudziestolecie istnienia obchodzi w tym roku Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. Ta instytucja, zajmująca się doskonaleniem zawodowym, kształceniem ustawicznym oraz aktywną współpracą europejską, także w roku jubileuszowym przygotowała dla polskich szkół i przedszkoli bogatą ofertę szkoleń oraz konkursów. Możemy się też spodziewać nowych wydawnictw i materiałów edukacyjnych, które powinny trafić do szkół jeszcze w drugim półroczu roku szkolnego 2014/2015.

Jak powiedziała nam jedna z metodyczek Centrum Pedagogicznego, Barbara Kubiczek, w przygotowaniu są dwa podręczniki: z zakresu tematycznego „Człowiek i jego świat” dla klas 4.-5. szkół podstawowych oraz nowy „Elementarz”. – Pierwsza książka, z której będą korzystać w szkole pierwszoklasiści, będzie zawierała m.in. podręcznik do nauki czytania, zeszyty do nauki pisania w dwóch wersjach: klasycznej i Comenia Script, karty pracy z zadaniami i ćwiczeniami utrwalającymi oraz ćwiczenia utrwalające w wersji interaktywnej. Prezentacja „Elementarza” ma się odbyć w maju, a książka trafi do szkół w tygodniu przygotowawczym – uściśliła Barbara Kubiczek. Z kolei w czerwcu powinny się ukazać „Zeszyty ćwiczeń do matematyki (klasy 6. i 7.)” oraz karty pracy do

ćwiczeń w piśmie Comenia Script dla klas pierwszych.

Drugie półroczcie będzie obfitować w różne kursy i warsztaty. Dla nauczycieli przedszkoli i niższego stopnia podstawówek będą one dotyczyć na przykład zabaw i tańców integracyjnych. Poloniści mogą skorzystać z warsztatów na temat rozwijania twórczych zdolności uczniów. Jest też bogata oferta dla anglistów, jak również dla nauczycieli matematyki, m.in. o nauczaniu metodą Hejnego (autor metody, prof. Milan Hejný, ma wziąć udział w zaplanowanej na sierpień Letniej Szkole Matematyki w Rzece). – Radom pedagogicznym proponujemy natomiast szkolenia na temat profilu szkoły, czyli metod samooceny pracy. To pozwala na pogłębione spojrzenie na szkołę z różnych punktów widzenia oraz wyłonienia mocnych stron i problemów danej placówki. Dla pedagogów i dyrektorów przygotowujemy ponadto warsztaty o przywództwie oraz radzeniu sobie w szkole z sytuacjami trudnymi, konfliktami – powiedziała nam metodyczka.

Młodzi matematycy mogą się cieszyć z konkursów. Już w marcu ruszą eliminacje do Pitagoriady i Kanguara 2015, w kwietniu zaś eliminacje międzyszkolne trzeciego etapu Pikomatu. Dla młodych anglistów ruszy w marcu konkurs Fox. W tym samym miesiącu odbędą się eliminacje organizowanego wspólnie z



Barbara Kubiczek jest jedną z metodyczek czeskokoczińskiego Centrum Pedagogicznego, zajmuje się m.in. sprawami kształcenia językowego.

Polskim Towarzystwem Artystycznym „Ars Musica” XIV Festiwalu Piosenki Dziecięcej (11-12.3., finał w Hawierzowie – 18 kwietnia), a w maju odbędzie się w czeskokoczińskiej „Strzelnicy” Przegląd Cieszyńskiej Pieśni Ludowej.

Centrum wspomocze ponadto władze Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC przy zorganizowaniu kolejnej wyprawy z cyklu „Historyczno-polonistyczne wędrowanie”.

Centrum Pedagogiczne zosta-

ło powołane przez Ministerstwo Szkolnictwa, Młodzieży i Wychowania Fizycznego RC z dniem 1 stycznia 1995 roku i jest jedyną tego typu placówką w Republice Czeskiej. 20-lecie będzie świętować jesienią. (kor)

Tańce »Pod gwiazdami«

Ponad sto osób bawiło się w piątek na balu „Pod gwiazdami” zorganizowanym przez Miejskowe Koło PZKO w Ligotce Kameralnej. Całonocną, taneczną zabawę w tamtejszym Domu Kultury jak zwykle zainaugurował polonez.

Na balowiczów czekały atrakcje: domowa kuchnia, wyborne ciasta, kotyliony, kwiaty, loteria. Z programem artystycznym wystąpił m.in. zespół taneczny PZKO z Trzanowic.

– To już nasz 68. bal, a mój ósmy w roli prezesa Miejskowego Koła PZKO – mówiła Joanna Szpyrc, szefowa Miejskowego Koła PZKO w Ligotce Kameralnej. Dodała, że w ostatnich latach w organizacji zabawy mocno pomagają nowe technologie. – Wiele spraw można załatwić za pomocą internetu. Z drugiej strony czasy są trudne, ponieważ ludzie coraz głębiej zaglądnęli do kieszeni. Mimo to, co roku mamy komplet gości. Fakt ten cieszy tym bardziej, że

nie jest to jedyny bal karnawałowy w Ligotce Kameralnej – podkreślała. Prezes Szpyrc przekonywała też, że 2014 był dobrym rokiem dla tamtejszego PZKO.

– Reaktywowaliśmy na przykład kółko strzeleckie, organizowaliśmy imprezy dla dzieci, a w tym roku bawiliśmy się już na kuli-gu. W listopadzie wystawiliśmy też przedstawienie naszego amatorskiego kółka teatralnego. Sala była pełna, przyszło ponad dwieście osób. Nasze spektakle zawsze cieszą się wielką popularnością, a przychodzą na nie mieszkańcy nie tylko polskiej narodowości. Wystawiamy je również w innych miejscowościach.



Bal rozpoczął się tradycyjnie polonezem.



Tak potrafią się bawić młodzi trzanowiczanie.

Graliśmy w Stonawie, Rychwałdzie, Łomnej, a w marcu mamy już zaproszenie do Cierlicka – mówiła Szpyrc.

W piątek wspólnie z PZKO-wcami bawił się m.in. wójt Ligotki Kameralnej Miłosław Hampel oraz delegacja z zaprzyjaźnionej, polskiej gminy Boronów.

– Nasza gmina od dawna współpracuje partnersko z Boronowem, a dziś przyjadą do nas cztery osoby. To moi znajomi, którzy będą się z nami bawili prywatnie – mówił wójt Hampel.

Ostatecznie goście z Polski nieco się spóźnili, a powodem były fatalne warunki na drogach. – Z Boronowa do Ligotki jest 150 kilometrów. Normalnie podróż trwa dwie go-

dziny, ale dziś jechaliśmy o godzinę dłużej, a wszystko przez padający gęsto śnieg – mówił Krzysztof Bełkot, były, długoletni wójt gminy Boronów.

Jak podkreślił, Boronów to najbardziej na północ wysunięta miejscowość i gmina śląska. – Z Ligotką Kameralną współpracujemy zaś prawie od 10 lat. Nie jestem już wójtem, mimo to nadal staram się aktywnie wypełniać treścią dokument, który sam podpisywałem. I tak wasi mieszkańcy przyjeżdżają do nas na przykład pod koniec lata na dożynki, my rewanżujemy się, uczestnicząc m.in. w balu „Pod gwiazdami”. Łączy nas zaś wspólna śląska gwara – mówił Bełkot.

(wik)

Niech żyje bal – elegancko i po śląsku

Już po raz 50. odbył się Reprezentacyjny Bal Śląski. Ta kultowa impreza odbywa się od roku 1965 z inicjatywy elokwentnego i charyzmatycznego prof. Daniela Kadłubca. Miejscem zabawy była ponownie „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie.

Ostatnia edycja odbyła się w piątek. Rozpoczęła się z małym posłizgiem, ale zabawa i tak była przednia. – Przychodzimy na ten bal od kilku lat – przyznało kilka par. – Spotykamy mnóstwo znajomych, których normalnie nie widzimy w ciągu roku – mówiło wielu absolwentów Gimnazjum Polskiego.

Uczestnicy dopisali – według Daniela Kadłubca, który wystąpił w podwójnej roli organizatora i wodzireja, przybyło 350 osób, a jak twierdziło kilkoro gości, bilety, choć niezbyt tanie, były trudne do zdobycia już w grudniu.

Gości było sporo i nic dziwnego, gdyż atrakcji nie brakowało. Do tańca przygrywał znakomity zespół Rivieras, który nie po raz pierwszy gościł na tym balu. Muzycy grali nie tylko dla tańczących, ale również między nimi. W oddzielnej salce, przy wspólnym nierzadko śpiewie, można było posłuchać góralskiej kapeli „Nowina”. W Jazz Clubie dyskotekę dla młodzieży prowadził znany wszystkim Jan Mhynek. Oprócz tego goście mogli podziwiać występy ar-

tystyczne Zespołu Pieśni i Tańca „Olza” oraz tancerzy z niezależnego projektu artystycznego z zespołu „Ondrás” i „Cimbálová muzika Kordulka”. Obie formacje zaprezentowały kilka tańców śląskich. „Olza”

ponadto oficjalnie zainaugurowała bal tradycyjnym polonezem. Tańczyli niemal wszyscy, stąd na podłodze miejsca było tak niewiele, że momentami trzeba było praktycznie dreptać w miejscu.

„Gwoździem programu”, jak ujął to prof. Daniel Kadłubiec, był występ Ewy Farnej, która uraczyła nas kilkoma utworami w wykonaniu akustycznym. Sympatyczną komunikacją z publicznością, żywio-

wym wykonaniem i porywającym wokalem sprawiła, że staliśmy tuż pod sceną i niejedna para tańczyła do piosenek Ewy. Pan profesor zobowiązał także Ewę do zaśpiewania „po naszymu”, co nieco ją zaskoczyło. Poradziła sobie jednak i z tym wyzwaniem, mimo że, jak sama przyznała, nie pamięta wszystkich zwrotek niektórych utworów.

Na gości czekała również loteria z cennymi nagrodami, takimi jak np. biżuteria cieszyńska. Dla uczestników w strojach ludowych przygotowane były dodatkowe niespodzianki, a także specjalna loteria z nagrodami ufundowanymi przez markę „Gorolsko Swoboda produkt regionalny®”.

Nie mogło też zabraknąć róż i kotylionów! Panowie róże rozdali, a drogie panie ruszyły do „kotylionowego ataku” dopiero po tym, jak pan profesor je lekko upomniał.

Jeżeli chodzi o stronę kulinarną, przez cały wieczór można było delektować się rewelacyjną kuchnią śląską – a jakże! Placki ziemniaczane, jelito, kapusta są przecież nieodłącznymi składnikami tutejszej kuchni. Oczywiście nie brakowało także kołaczy, koreczków, sałaty ziemniaczanej, śledzików, wędlin, serów, itd.

Było smacznie, muzycznie i wesoło, co niektórzy mogli odczuwać jeszcze następnego dnia.

NORBERT DĄBKOWSKI



Daniel Kadłubiec czuje się dobrze w każdym towarzystwie.

Zdjęcia: WITOLD KOZDÓN

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

